Numer 67. Lwów dnia 23. Marca 1871 — Czwartek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.
Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu“* i *„Unii“* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Od wydawnictwa.

Niniejszem zapraszamy do przedpłaty na *„Unią“* na **kwartał drugi** r. 1871.

Prenumerata na *„Unią“* wynosi:

we **Lwowie**

rocznie	14 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	— „
kwartalnie	3 „	50 „
miesięcznie	1 „	20 „

na prowincyi z przesyłką pocztową

rocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Szanowni prenumerujący raczą nadesłać wcześnie pieniądze do Administracyi Nr. 24 kamienica kapitulna, abyśmy jak najprędzej uregulować mogli nakład w celu zapobieżenia wszelkiej zwłoce w przesełce dziennika. Razem z pieniądzmi na *„Unię“* można przesyłać prenumeratę na czasopismo ludowe *„Chata“*, którego przedpłata półroczna wynosi 1 złr., roczna 2 złr.

☞ Zwracamy przytem uwagę, iż najtaniej i najdogodniej przesełać można prenumeratę **za przekazem pocztowym** (Postanweisung).

Lwów, 23. marca.

Wczorajsze doniesienie nasze o konferencyi szlachty czeskiej pod przewodnictwem hr. Leona Thuna i o zapadłej jakoby na tej konferencyi uchwale obesłania Rady Państwa, na które i przywódzca deklarantów czeskich Dr. Rieger miał się zgodzić, okazuje się jako bąk puszczony przez centralistyczne wiedeńskie dziennikarstwo Zaczerpnęłśmy doniesienie owe z telegramu wiedeńskiego, gdzie było podane jako fakt; — *Vaterland* na podstawie autentycznych informacyj, zaprzecza mu dodajac iż w całem tem doniesieniu, nie ma ani słowa prawdy. Mamy wszelkie powody wierzyć *Vaterlandowi* zwłaszcza w sprawach dotyczących konserwatywnej polityki czeskiej, z którą zostaje w jak najściślejszych związkach.

We wtorek odbyło się posiedzenie Izby deputowanych z porządkiem dziennym, na którym obok formalności trzeciego odczytu prawa normującego warunki koncesyi kolejowej Stryj-Stanisławów i Stryj-Munkacz — stały zresztą sprawy nie przedstawiające dla nas żadnego interesu.

Napróżno oczekiwała lewica odpowiedzi hr. Hohewartha na interpelacyę Herbsta; prezydent ministrów był wprawdzie obecnym w Izbie aż do samego końca posiedzenia, jednakowoż nie zabierał głosu. Dziś znowu jest posiedzenie Rady Państwa, i znów centraliści spodziewają się odpowiedzi, na którą, jak powiadają, jest już czas najwyższy, bo miesiąc marzec się kończy, więc rząd musi prosić o pozwolenie poboru podatków na miesiąc kwiecień; — wydział finansowy zaś uchwalił nie wnosić tego pozwolenia tak długo, dopóki p. Herbst i interpelanci nie zostaną zaspokojeni. Być może, iż hr. Hohenwarth da dziś upragnioną odpowiedź, lecz będzie to wyłącznie zależeć od jego dobrej woli, bo istniejąca konstytucya wcale go do tego nie obowiązuje.

Z polityki zagranicznej obok rewolucyi paryskiej, o której przebiegu osobny podajemy artykuł, najważniejszym jest dziś fakt otwarcia parlamentu niemieckiego przez cesarza Wilhelma, i mowa tronowa miana przy tej sposobności. Okoliczności, wśród których uroczysty ten akt miał miejsce, są tego rodzaju, iż uczynią go pamiętnym po wszystkie czasy. Francya pokonana zupełnie, Paryż łupem chciwej krwi anarchii, Napoleon, którego mowy tronowe czytała niedawno Europa z takiem zajęciem i ciekawością, przed kilkoma dniami dopiero wypuszczony z niewoli, wyjechał na wieczne wygnanie; — z drugiej strony Prusy tak silne jak nigdy, Berlin upojony zwycięztwem, które hucznie obchodzi, stary Wilhelm do niedawna prawdziwe zero wśród monarchów europejskich, po bezprzykładnych powodzeniach ozdobiony cesarską koroną, zawładnął całemi prawie Niemcami. Z mowy tronowej wieje przeświadczenie tych olbrzymich sukcesów — to rzecz całkiem naturalna, jak również łatwo pojąć, iż nie ma w niej już wzmianki o Prusiech lecz o Niemczech całych. Obietnice szanowania niepodległości wszystkich innych państw i ludów, bierzemy do wiadomości i podzielamy w zupełności życzenie cesarza, by naród niemiecki odtąd szukał zwycięztw i podbojów wyłącznie na arenie pokojowej. Trudno nam się jednak wstrzymać od uwagi, że w spełnienie tego życzenia nie wierzy zapewne ani sam wysoki mowca, ani też słuchacze jego; doświadczenie uczy, iż podobne obietnice nie mogą być rękojmią dla nikogo, a zwłaszcza dla bezsilnych.

O konferencyi londyńskiej zawiera mowa tronowa tylko króciutką wzmiankę; wiele o niej mówić rzeczywiście nie warto. Najbliższe zadania parlamentu streszcza cesarz Wilhelm w sposób następujący: Staranie o rannych i osieroconych, podział zdobyczy wojennej „z uwzględnieniem potrzeb państwa i uprawnionych pretensyj jego części składowych“ — nareszcie ostateczne zredagowanie konstytucyi „Reichu“ i ustawodawstwa dla krajów tak zdobytych jako też zjednoczonych na mocy układów.

Młoda królowa hiszpańska przybyła wreszcie do Madrytu dn. 19. b. m. Zaraz po przybyciu do stolicy udała się do kościoła Atocha, poczem przejeżdżała przez miasto witana radośnemi okrzykami wielkich tłumów ludności.

Wiadomości z Rzymu.

Dekretem rządu florenckiego zniesiono już ośm klasztorów, a to, jak mówi pomieniony dekret z powodów dobra publicznego, a zwłaszcza klasztor Dominikanów siedzibę jenerała, klasztor Augustyanów u St. Augustyna, również siedzibę jenerała, dom Filipinów przy Chiesanuova, dom Lazarystów na Monte Cavallo, klasztor przy St. Andrea della Valle, siedzibę jenerała, klasztor Minorystów, pod wezwaniem 12 apostołów, siedzibę jenerała i mieszkanie kardynała Panebianco należącego do tego zakonu; dalej dwa klasztory żeńskie (delle Vergini u podnóża Kwirynalu i S. Silvestro w Corso). Do 20. b. m. dano termin do opuszczenia tych klasztorów. Rząd ma przeznaczyć kilku księży, którzy będą mieli dozór tak nad temi kościołami, jak i znajdującemi się przy nich bibliotekami. Collegium Romanum, albo raczej część takowego, będzie pozostawionem Jezuitom; rząd w tym razie uwzględnił widocznie mnogie protesta, jakie zewsząd płynęły z powodu grabieży pomienionego Collegium.

Dnia 6. b. m. zapublikował Ojciec św. nominacye wielu biskupów. Między innymi obsadził stolice biskupie w Agen i Martinique, opróżnione od lat 10. Wprawdzie Napoleon zamianował na te stolice dwóch biskupów, ci atoli nie zdołali uzyskać potwierdzenia Ojca św. Opowiadają, że eksminister Cremieux, gdy mieszkał w Tours w biskupim pałacu, prosił swego gospodarza, arcybiskupa, aby tenże wymienił mu dwóch mężów najgodniejszych na te biskupstwa. Ponieważ arcybiskup zaproponował mężów rzeczywiście godnych tego zaszczytu, przeto Stolica apostolska nie ociągała się ani chwili z zatwierdzeniami. Biskupi zanominowani przez Napoleona zaprotestowali przeciw temu — jednakże nadaremnie.

— Korespondent rzymski *Journal de Bruxelles* opowiada następujący wypadek, który miał miejsce w St. Felice. Jeden z beneficyarzów św. Piotra Giuseppe Cirilli odebrał polecenie od Mgra Merodego rozdania weteranom armii papieskiej trzech tysięcy franków, które im Papież przeznaczył, lecz wraz z bratem swoim został aresztowany przez karabinierów królewskich, związany i wrzucony do więzienia w Terracine. Na zapytanie Mgra Merodego, odpowiadał p. Gaddo, że sprawiedliwość musi być wykonaną i że sam Wiktor Emanuel nie zdołałby przeszkodzić interwencyi sądów w tej sprawie. Tymczasem dwóch tajnych szambelanów Jego Świątobliwości udało się do Terracine, aby zanieść więźniom kilka słów pociechy i błogosławieństwo Ojca św. — Następnie udali się oni do pretora miasta i przedstawiwszy mu całą niegodziwość tego zamachu dokonanego przez ajentów władzy przez żadne mocarstwo nieuznanej i wykazawszy, że nikt niema prawa zabraniać Papieżowi udzielania pomocy nieszczęśliwym pozostawionym w nędzy i na opuszczenie skazanym, wyjednać zdołali oswobodzenie Józefa Cirilli i brata jego. Doznane cierpienia podziałały smutnie na stan zdrowia pobożnego beneficyarza św. Piotra i przez kilka dni nie mógł on wyjechać z Terracine ciężką złożony niemocą. Jednak po niejakim czasie Giuseppe Cirilli przyszedł do zdrowia i przed kilku dniami mógł już zająć zwykłe swoje miejsce w kapitule bazyliki watykańskiej. Ojciec św. przyjmował go u siebie po skończonem nabożeństwie.

Prześladowanie kościoła coraz większe i nie oszczędza nikogo, wzgardziwszy ostatecznie wszelkiemi przestrogami dyplomacyi europejskiej. Oto nowy tego dowód:

D. 9. marca ksiądz belgijski nazwiskiem Van der Brandt znajdował się na placu kwirynalskim. Pewien kapral z gwardyi narodowej bez żadnego powodu przechodząc obok niego silnie go uderzył. Ksiądz zwróciwszy się ku napastnikowi umiał zapanować nad oburzeniem swojem i wyjmując kokardę belgijską rzekł mu tylko:

— Panie, jestem cudzoziemcem: oto kolory mego kraju.

Kapral rozwścieklony jeszcze bardziej zaczął łżyć ostatniemi słowy księdza i Belgię, zwąc ją siedliskiem rozbójników i tchórzów, których niebawem Italia wytępi.

Ksiądz Van der Brandt obawiając się jakiegoś zamachu ze strony napastnika, udał się do barona Pycke. Gorliwy minister belgijski poszedł natychmiast wraz z księdzem do kwirynału i zażądał natychmiastowego zadosyćuczynienia względem znieważonego księdza i Belgii. Lecz przywołany kapral powtórzył te same obelgi i wszelkiego zadośćuczynienia odmówił. Baron Pycke udał się natychmiast do królewskiego komisarza. Ten odpowiedział mu ubolewając nad tą zniewagą jaka spotkała cudzoziemca i oznaki wolnego kraju, z którym Włochy wojny nie prowadzą. Ale cóż może uczynić komisarz królewski? Obarczony nawałem skarg jakie się ze wszech stron podnoszą z powodu zbytniej gorliwości patryotów, ma ręce najzupełniej związane; rząd przestał już być dawno panem sytuacyi.

Ojciec św. witając w sali konsystorza przeszło 200 osób tak z Rzymu jak i z zagranicy przybyłych, przemówił do nich temi słowy:

„Przychodzicie widzieć tego, którego nazywają więźniem watykańskim. I rzeczywiście jestem więźniem. Mógłbym zapewne wyjść z tego, ale moralnie uczynić bym tego nie zdołał, bo bym nie mógł znieść smutnego widoku jaki by mię spotkał Nie zostawię już miasta które kocham; każdy krok, każde spojrzenie byłoby nową dla mnie boleścią. Nie wyjdę więc aż Bóg nie zechce położyć końca tym klęskom jakie zesłał na nas. Wam modlitwy ten czas przyspieszą.

Jego świątobliwość przyjmował później biedne głuchonieme z zakładu Ternion Dyoklecyana, byłto rozrzewniający widok patrzeć na te biedne istoty pragnące wyrazić gestami całą swą miłość dla Ojca św. i wołające ledwo zrozumianym głosem: *„Viva Pio Nono!“*

Arcybiskup Paryski nadesłał poddanie się swoje wyrokowi Soboru co do Nieomylności wraz z listem wyrażającym wzniosłe uczucia przywiązania do Apostolskiej Stolicy.

— W jednym z poprzednich numerów podaliśmy już autentyczne sprawozdanie o zaburzeniach, które miały miejsce w Rzymie obok kościoła al Gesu dnia 10. b. m. Dziś podajemy opis wzięty z *Unitá Cattolica*, który zawiera niektóre nieznane szczegóły tego wypadku i zgadza się z treścią relacyi jaką Ciała dyplomatyczne przesłały do rządów swoich.

W piątek, pisze *Unitá Cattolica*, zebrała się znaczna liczba Rzymian według przyjętego zwyczaju, do kościoła al Gesu, dla wysłuchania nabożeństwa i kazania. Z początku wszystko odbywało się spokojnie, ale w czasie drugiej połowy kazania strach paniczny ogarnął wszystkich; najdrobniejsza okoliczność, któraby w innym czasie nie zwróciła niczyjej uwagi, przejmowała zgromadzonych trwogą Gdy się kończyło kazanie i lud chciał z kościoła wychodzić, rozległ się donośny głos: Oto oni, na pomoc! Powstało zamieszanie, mężczyzni, kobiety, starce i dzieci cisnęli się tłumnie do kaplic, do zakrystyi, do ołtarzy szukając wyjścia. Przerażenie było ogólne.

Niektórzy chcieli wyjść przez drzwi wchodowe, lecz cofnąć się musieli przywitani kijami. Wołania: oto oni, już wchodzą! rozlegały się wszędzie; ksiądz odprawiający mszę św. przestał celebrować i dopiero po niejakim czasie znowu nabożeństwo rozpoczął; kaznodzieja O. Tommasi nie mógł zejść z kazalnicy i stał na schodach, ale kilku młodych ludzi podeszło i wśród najprzychylniejszych manifestacyi odprowadziło go do zakrystyi.

Na placu przed kościołem rozlegał się odgłos trąbki wojennej, co jeszcze powiększyło przerażenie zostających w kościele, kobiety mdlały z przestrachu, lub z krzykiem rozbiegały się po kaplicach, szukając dzieci, matek lub sióstr swoich.

Wśród takiego zamięszania, weszło do kościoła trzech oficerów liniowych, dwóch delegatów i kilku ze straży bezpieczeństwa, którzy chcieli odebrać laski nawet starcom, aresztowali dwóch młodych ludzi, bez żadnego powodu, chyba dla tego, że ich posądzano, iż należeli do miejskiej gwardyi papieskiej. Oto jedyna ich wina. Podobny los spotkał dwóch księży którzy z oburzeniem i godnością protestowali przeciw niegodnym czynom zaburzycieli spokoju i świętokradzców. Następnie policyanci robili skrzętnie poszukiwania w kaplicy, w zakrystyi i w dolnej części klasztoru, wzywając wiernych aby bez trwogi wychodzili z kościoła. Jednak skoro tylko zbliżono się do drzwi, szalone okrzyki i groźby motłochu wyjść nie dozwalały. Potrzeba się było po raz trzeci już cofać. Natenczas OO. Jezuici postanowili otworzyć komunikacyę przez koszary żołnierzy, przyległe do klasztoru, a znajdujące się w stronie wschodniej budynku i wprost przeciwnym kierunku od drzwi kościelnych. Jako też przez ogród częściami lud się wydobył bez przeszkody z kościoła.

I jakaż przyczyna tego zaburzenia? Pewien młody człowiek nazwiskiem Sartini niedowiarek, z powodu mody i okoliczności, wszedł dnia poprzedzającego do kościoła Gesu i szyderczo-śmiać się począł z wiernych, bluźniąc i zwąc kazanie komedyą. Zrazu nikt nie zważał na szaleńca, ale wychodząc z kościoła kilku młodzieńców poważnie reflektować go poczęło, na co Sartini odpowiedział groźbą a od słów przeszedł do czynów. Na tem się jednak wszystko skończyło.

Przyjaciele jednak Sartiniego, liczni studenci i żydzi postanowili się zemścić, nie tak przez niechęć dla owej katolickiej młodzieży, ale z nienawiści ku wierze i OO. Jezuitom, którzy kochani od dobrych już tem samem nienawidzeni przez złych być muszą. W piątek z rana zgromadzono się tedy na placu Stygmatów w obecności Tognettego i ułożywszy hasło rozdzielono się na oddziały, które w pobliżu kościoła Gesu czekały tylko stosownej chwili do wybuchu.

Gdy się skończyło kazanie, spiskowcy zbliżyli się do drzwi kościelnych i rzuciwszy popłoch przeszkadzali wchodzić i wychodzić z kościoła bijąc kijami kto tylko im się sprzeciwił nie wyłączając i kobiet. Żołnierze z pobliskich koszar i policyanci otoczyli plac, aresztowali około dziesięciu osób, najwinniejszym ułatwiając ucieczkę. Następnie trzykrotnie wezwano lud aby się rozprószył a gdy to nie skutkowało dano dwa wystrzały z karabinów.

Wielu członków ciała dyplomatycznego było obecnych temu zaburzeniu. Sekretarz ambasady francuskiej znajdował się w kościele i wychodząc został przywitany okrzykami i razami, lecz odważnie przebił się przez otaczający motłoch. Poseł belgijski mało jeszcze znany, stał w pośród tłumu spisując wszystko. Poseł austryacki przez binokle przypatrywał się rozruchom z loży pałacu Wenecyi.

Jakież wnioski ztąd wyprowadzić można.

Gwarancye są tylko szyderstwem; ulicznicy bezkarnie wszystko co chcą czynić mogą i rządzą wszystkiem; ztąd katolicy są w niebezpieczeństwie, również jak i Papież który otoczony nieprzyjaciółmi, może być napadnięty w własnej swojej świętej osobie.

— Dekret królewski kasujący kościoły i klasztory jakie w zeszłym numerze *Unii* wymieniliśmy, sprawił ogólne przerażenie i obawę, że Europa pozwoli rządowi florenckiemu gospodarzyć w Rzymie z całą swobodą. Zdaje się, zaiste, że jedyny tylko rząd republiki Ekwatora pojmuje dziś godnie obowiązki swoje i prawa, a inne europejskie rządy pozostaną biernymi świadkami tych barbarzyńskich nadużyć jakie popełnia w Stolicy katolicyzmu Rząd florencki gwałcący wszelkie prawa i najświętsze obietnice. Rząd Wiktora Emanuela zająwszy terytoryum papieskie w obec całego świata oświadczył w memoryale rozesłanym do wszystkich gabinetów, że nie chce w niczem ubliżać instytucyom papieskim, że je sam szanować będzie i nakaże aby je szanowano. Ale gdy Europa zamknęła się w upornem milczeniu, wyjąknąwszy zaledwie kilka nieznacznych protestacyi, rząd florencki rozzuchwalił się i codziennie nowe zadaje ciosy katolickiemu kościołowi i Naczelnikowi Jego. Oświadczył on wprzódy, że szanować będzie zakony, zwłaszcza naczelne, a w liczbie ośmiu skasowanych klasztorów, które w przeciągu piętnastu dni od wydania ukazu zajęte być mają przez hordy florenckie, klasztory: Minerwy, St. Apostołów, S Andrzeja della Valle, N. Panny in Vallicella i S. Augustyna były właśnie rezydencyami jenerałów rozmaitych po całym świecie rozproszonych zakonów.

Co więcej, dekret 3. lutego upoważniając do wywłaszczenia pewnych korporacyi religijnych z powodu *(sic)* przeniesienia stolicy, daje to upoważnienie względem korporacyi religijnych a nie zakładów wychowawczych gdzie w skutek pobożnych fundacyi młodzież katolicka czerpała naukę. Owoż, klasztor Minerwy posiadał dwa takie wychowawcze instytuta, mianowicie: kolegium międzynarodowe S. Tomasza, powstałe z datków całego katolickiego świata bo są tam fundacye angielskie, francuskie, polskie i niemieckie; a następnie bibliotekę *Cassanatense* powierzoną Dominikanom gdzie się kształciła liczna młodzież z całego świata.

Niektóre dzienniki podają wiadomość jakoby kilku dyplomatów rezydujących w Rzymie protestowało przeciw tej podwójnie niecnej grabieży; grabież ta jest bowiem bezprawną nawet według zdania samych Piemontczyków, a prócz tego szkodę przynosi obcym narodom Rząd florencki nie będzie jednak zważał na te nic nieznaczące protestacye i tego mu nawet za złe brać nie można.

Jeśli Europa chce, by ją szanowano, powinna naprzód uszanować się sama. Jeżeli mocarstwa pragną zasłużyć na jakiekolwiek poważanie swoich podwładnych, niechże się nie dają poniewierać rewolucyonistom. Dziś we Włoszech rewolucya panuje, jutro, gdy wszystko już zniszczy w Rzymie, przeniesie się do Londynu, Wiednia i Berlina, do Paryża już się przeniosła Posłannictwem jej jest

zniszczenie, niweczyć więc będzie wszystko cokolwiek stanie jej oporem. Niech ciało dyplomatyczne w Rzymie zda rachubę przed światem z tego, co się dzieje w jego oczach w świętem mieście, które przed sześciu miesiącami tak jeszcze szczęśliwem było! Niech wyzna naprzód, że rząd nie zadowoli się zabraniem ośmiu klasztorów, ale że zamierza czterdzieści innych skasować. W Rzymie zostaną tylko dzienniki i karykatury w najobrzydliwszy sposób ośmieszające wszystko co najświętsze katolickiemu i prawemu sercu!

Sprawa kasowania zakonów była powodem niezgody w urzędzie municypalnym. Od miesiąca już wszelkie projekta dotyczące powiększenia miasta były odrzucone przez lewicę, ku wielkiemu zadziwieniu kilku członków prawicę składających. Tajemnica nareszcie wyjaśnioną została. Większość uznała wszelkie powiększenie miasta jako niepotrzebne, ponieważ liczne gmachy zgromadzeń religijnych, któremi państwo nie rozporządzi, mogłyby być skonfiskowane i sprzedane na korzyść miasta. W skutek tego oświadczenia, książe Doria, Massimo, adwokat Lunati, a nawet żyd Alatri podali się do dymisyi. I w niegodziwości są pewne stopnie. Cześć więc mniej do grabieży pochopnym!

Zachowanie się ambasadora austryackiego wzbudza wiele sympatyi w ludności rzymskiej, tembardziej od czasu, gdy się dowiedziano, że zasługę w tem największą ma hr. Trauttmansdorff. Opowiadają, że kanclerz austryo-saski zapytywał go telegrafem, dla czego nie uczęszcza do Kwirynału za przykładem swego kolegi pruskiego. Ambasador odpowiedział: „Krok taki byłby niezgodnym ze stanowiskiem i obowiązkami dyplomaty przy dworze Jego Świątobliwości.“

F l o r e n c y a. P. Sella wzywał najwybitniejsze osobistości ze stronnictwa katolickiego a w liczbie tych, kilku deputowanych. Wzywał on ich, aby się starali zebrać około 200 głosów w łonie parlamentu, protestujących energicznie przeciwko przeniesieniu stolicy do Rzymu i prawu o gwarancyach Minister finansów obowiązał się ze swojej strony rozwiązać Izby pod jakimkolwiek pretekstem, poczem stronnictwo katolickie miało się zebrać *en masse* na przyszłych wyborach. Wówczas obiecywał minister, że poda wniosek, aby odstąpiono stanowczo od zamiaru przeniesienia stolicy do Rzymu a oddano Ojcu św. same miasto z urzędem municypalnym, którego członków sam Papież mianować będzie. Rząd włoski zastrzegłby sobie prawo zostawienia załogi.

Politycy, którym p. Sella tę propozycyę uczynił, stanowczo odmówili swego współudziału w tem spóźnionem i niezupełnem wynagrodzeniu nadużyć popełnionych przez rząd włoski. Oświadczyli oni, że czas pół-środków bezpowrotnie minął i że Włochy muszą znosić smutne następstwa swej świętokradczej polityki.

Ztąd wnosić można, że rząd w niemałej jest obawie i że pojął już wreszcie, iż z przeniesieniem stolicy wybije ostatnia dla monarchii godzina, a panowanie czerwonej republiki inaugurowanem zostanie.

Czytamy w *Correspondence de Genève*: Podajemy z wszelkiem zastrzeżeniem wiadomość następną, która nas doszła ze źródła zwykle dobrze powiadomionego. Rząd florencki wyznaczył swemu ajentowi dyplomatycznemu we Francyi p. Nigra sumę 2 milionów franków, aby utrzymywać w Paryżu ruch demagogiczny przeciw Zgromadzeniu narodowemu i władzy wykonawczej Thiersa. Dwóch bankierów paryskich otrzymało rozkaz, aby mieli wymienioną sumę na pogotowiu.

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń, 20. marca.

Darmo, ale przyznać trzeba, że owemu s t r o n n i c t w u, które ma niby reprezentować lewica Izby, tak zwana M a j o r i t ä t parlamentarna, wcale się nie wiedzie; wyraźnie mu się nic nie wiedzie; traci ono kredyt i wziętość, aż nakoniec kto wie czy nie będzie zmuszone zwinąć manatki i ustąpić, z powodu nicości swojej, z areny politycznej; nie pomoże mu ani usłużna prasa, ani agitowanie, zaś swoją klęskę nie będzie mogło komu innemu przypisać jak sobie samemu, i własnej niezręczności, której raz wraz daje nowe dowody. Nie dalej jak wczoraj wieczór zdarzył się pod samym Wiedniem wypadek świadczący o niezgrabności, kłamliwości i sztucznej exystencyi tego stronnictwa. Wiadomo, że Rząd zakazał odbywania publicznych uroczystości z powodu zwycięztw pruskich, a interpelowany o to hr. Hohenwarth w znanej czytelnikom *Unii* odpowiedzi, w wyrazach godnych i jasnych usprawiedliwił jak należy postanowienia rządowe, przyczem dodał, że znając usposobienie ludności, możnaby przewidzieć, że demonstracye wywołałyby przeciw-demonstracye, zkąd mogłyby powstać kolizye, którym zapobiedz Rząd uważa za swój obowiązek; na to nikt z większości parlamentarnej słowa nie mógł powiedzieć, gdyż w gruncie każdy wiedział, że p. minister ma racyę. Ale za to dzienniki zaczęły po swojemu prawić i krzyczeć i utrzymywać, że wszyscy D e u t s c h-O e s t e r r e i c h e r y sympatyzują ze sprawą za czarno-żółto-słupowych braci; ceny zaszłe w Tyrolu, w Gradcu, a nawet w tylu miastach czeskich przez czysto niemiecką ludność zamieszkałe, bywały przez prasę albo ignorowane, albo tajone, aż nareszcie historya jaka się wczoraj przytrafiła w znanym z wina i kąpieli siarczanych, a cztery tylko mile od Wiednia odległym Badenie, obaliła wszystkie te tendencyjne argumentacye i w dodatku pokazała, że hr. Hohenwarth zna nasze stosunki wewnętrzne dokładnie i nierównie lepiej niż trybuny z lewicy i cała ich klika. Nie mogąc robić publicznych owacyi, a chcąc koniecznie o czemś pisać i mieć materyał do polemiki przeciwko gabinetowi, wpadnięto tedy na koncept zorganizowania demonstracyi niby prywatnych i taką n i e w i n n ą z a b a w ę urządzono w Badenie; rozpisano zaproszenia, zwołano przyjaciół politycznych z Wiednia i z okolic, w sali hotelu „z u r S t a d t W i e n“ postawiono różne emblemata, pomiędzy któremi była Germania z gipsu i druga w transparencie i na koniec zjechało się wczoraj raptem 120 gości, licząc w to kobiety i dzieci.

Lecz się to jakoś ludności miejscowej i okolicznej nie podobało i zanim Towarzystwo udało się do zamówionego lokalu, gospodarz hotelowy, dbały o swoje mienie, prosił aby zaniechano demonstracyi, albo ją odbyto gdzie indziej, zapewniając, że może doznać bardzo nieprzyjaźnego przyjęcia, od którego skutków i następstw pragnąłby się zasłonić; nic to nie pomogło i o naznaczonej godzinie „Deutsch Oesterreichery“ udali się na patryotyczny prywatny obchód. Ale już na rynku, gdzie stoi hotel, czekała ich złowroga nemezys w postaci licznie zgromadzonych Austryaków czysto niemieckich, którzy ich przyjęli gwizdaniem, wyśmianiem i tym podobnemi oznakami przychylności, a zaledwie goście zebrani byli w rzęsiście gazem oświeconej sali, demonstracye tłumne przybierały charakter coraz groźniejszy, i oburzenie przeciwko manifestacyom prusko-niemieckie najprzód wyraziło się w okropnej kociej muzyce i nareszcie tak wzrosło, że burmistrz Badenu musiał się w to wdać i wszedłszy do sali, przedstawił gościom, że się narażają na wielkie nieprzyjemności, dla uniknienia których, prosił aby się rozeszli; gdy to im nietrafiło do przekonania, a nacisk z zewnątrz stawał się coraz większy, kazał burmistrz zamknąć rurę gazową, w skutek czego, oprócz dwóch świec palących się przed posągiem Germanii, innych śladów iluminacyi nie było Towarzystwo zaś protestując, musiało się wynieść tylnemi drzwiami, i zaledwie miało czas ten odwrót uskutecznić, bo głównem wejściem weszli inni goście, którzy natychmiast papierową Germanię podarli, a gipsową potłukli na kawałki, przyczem i innym emblematom a podobno i kaflom się dostało. Przepraszam za to długie opowiadanie i zapewniać nie potrzebuję, że ekscesów, jeśli jakie były, nie myślę pochwalać; lecz po co je wywoływać, po co się upierać przy swojem, mimo przestróg danych tak ze strony władzy najwyższej, jak i miejscowych jej organów, mimo przedstawień prywatnych? Po co słuchać agitacyi i artykułów dziennikarskich dogorywającego stronnictwa? Otóż fakt jaki tu przytoczyłem jest, jak mnie zapewniano, powtórzeniem wiernem zdarzeń wszędzie na prowincyi z tego samego powodu zaszłych; ale co więcej, — i proszę wierzyć że nie jest to zdaniem mojem tylko ale osób znających na palcach stosunki i usposobienia lokalno-wiedeńskie, — gdyby owe demonstracye prusko-niemieckie były miały miejsce w Wiedniu, byłoby najniezawodniej przyszło do scen, obok których zdarzenie Badeńskie jest małoznaczącą igraszką.

Rzadko też spotkać można tu kogo, coby nie pochwalał zakazu rządowego i nie ganił opozycyi stawianej zkąd bądź gabinetowi, który też, śmiało twierdzić mogę, zyskuje coraz więcej uznania; życzyć tylko trzeba żeby z tutejszemi organami prasy zaczął energiczniej postępować, a może to śmiało robić, bo nam nikt za złe nie weźmie surowe względem niej kroki, gdyż sobie nie raz za wiele pozwolą. Dziś został skonfiskowany *Tagblatt* za fejleton, w którym złośliwość i satyra pod niezgrabną i trywialną frazeologią była ukryta; ale został niby skonfiskowany, bo numera zabrano, kiedy już wiele osób przeczytać mogło ów naganny, a mizerny artykuł. Potrzeba nowego prawa prasowego coraz więcej czuć się daje, i podobno też p. minister Habetinek o tem myśli i dotyczący wniosek przygotowuje.

Wiadomości nadeszłe dziś z Paryża w okropnych kolorach malują tamtejsze położenie; rząd cofnął się na lewy brzeg Sekwany, zostawiając prawy w rękach rewolucyonistów, kierowanych widocznie przez „Internationale“, to potworne narzędzie lóż masońskich; zatem zdobyty, a w nim zainstalowała się komuna, małpująca ludzi w 1792 r. Odstąpienie od tradycyj katolickich, którym cała Europa zawdzięcza najświetniejsze swoje czasy, a rzucenie się w objęcia rewolucyi, daje się teraz gorzko we znaki nieszczęśliwej Francyi i mści się na niej w najsmutniejszy sposób. Mnie jednak się zdaje że na prowincyi, a nie w Paryżu, Francyi szukać trzeba; i jeżeli rząd śmiało i stanowczo zerwie z rewolucyjnym centralizmem i stanie w obronie kościoła, natenczas, ale natenczas tylko, sprawę krajową wyratuje, a nawet Francyi spokój siłę i znaczenie przywrócić potrafi.

Przegląd polityczny.

Niemcy. (Powrót cesarza Wilhelma do Berlina.) Podróż cesarza Wilhelma z Francyi do ojczyzny była jednym wielkim tryumfalnym pochodem. Wszystkie większe miasta niemieckie, przez które przejeżdżał, współubiegały się o zgotowanie mu jak najświetniejszego przyjęcia. Nareszcie w ubiegły piątek stanął zwycięski Wilhelm u celu swej podróży.

Berlin powitał z zapałem swego monarchę, który powrócił razem z synem, księciem następcą tronu i synowcem ks. Fryderykiem Karolem. Naprzeciw cesarza i kronprinca wyjechały do Poczdamu ich małżonki, na dworcu poczdamskim w Berlinie czekały niezliczone tłumy ludu, które głośnem nieskończonem hurra powitały wjeżdżający na stacyę pociąg dworski. Dzieciom ks. Fryderyka Karola przypadł pierwszym zaszczyt powitania cesarza. Następnie witali swego pana zgromadzeni na perronie ministrowie, jenerałowie i urzędnicy dworscy. Lud wznosił nieskończone okrzyki i powiewał chustkami.

Ulice, które tryumfalny pochód przebywał przystrojone były świątecznie. Niektóre z nich zamieniły się w prawdziwy las chorągwi różnobarwnych, strojnych w godła po części pruskie po części zaś niemieckie. Na L i n k s t r a s s e pierwszej większej ulicy, przez którą cesarz przejeżdżał umieszczona była chorągiew z napisem: *Welche Wendung durch Gottes Fügung und Dich!*

Po cesarzu największe owacye odbierali książe następca tronu i Bismark, którzy używają najwyższej popularności.

Wieczorem iluminowano wspaniale miasto. Cesarz i cesarzewicz z małżonkami przejeżdżali przez ulice witani okrzykami rojących się tłumów.

Około północy Berlin cały pogrążony był w najgłębszym śnie — jak gdyby nic się nie wydarzyło.

K r o n i k a.

Lwów d. 23. marca. Że pomimo tylu i tak ciężkich prześladowań ze strony poetów, wiosna co roku jednak ma ochotę powracać, fakt ten należy do zjawisk niewyjaśnionych dotąd w przyrodzie. Dałby się on wytłumaczyć chyba tem tylko, że płeć piękna, (do której wiosna oczywiście należy), lubi komplementa, chociażby te nawet były bardzo niezgrabne. Śmieje się z nich, słucha ich jednak chętnie. W tym roku piękna bogini pospieszyła się prędzej nawet niż zwykle. Swawolnym przymusem wydarła berło chmurnej swej poprzedniczce, która w pół dobrowolnie, a w pół zmuszona oddała je powabnej rywalce, — bo któż jest w stanie oprzeć się tam, gdzie tyle wdzięku i krasy i powabu? — Drugi już dzień oddychamy pod czarowną rószczką pięknej swawolnicy. Słoneczko przyświeca tak cudnie i ciepło, jak gdyby nic lepszego nie miało do roboty, jak ogrzewać łysiny opasłych notablów Lwowa przechadzających się wałami i suszyć porozwieszaną bieliznę. Uważałem, przechodząc wczoraj wałami, że drzewka nawet zaczynają się porozumiewać między sobą, czy nie byłoby już czas puszczać pączki. Odradziłem im to jednak. Błotko leży sobie spokojnie i grzeje się na słońcu, błogosławiąc Radzie miejskiej. Pył zaś, tworzący się z niego, czeka cierpliwie, aż p. Dobrzański (referent czystości i porządku miasta) wypracuje swój program, Rada miejska wybierze burmistrza, a ten burmistrz zwoła zgromadzenie Rady, a to zgromadzenie uchwali program p. Dobrzańskiego i poleci jego wykonanie — a tymczasem nadejdzie zima i spadnie śnieg, i wtedy program p. Dobrzańskiego, tyczący się tylko błota i kurzu, będzie musiał być odłożonym do nowego lata, a biedny śnieg będzie musiał czekać, dopóki prześwietna Rada znów o jego losie coś nie postanowi, tymczasem nadejdzie znów natrętna wiosna i t. d. *es dreht sich ewig im Kreise herum.*

Wczoraj p. I. J. Kraszewski rozdarł serca mieszkańców Lwowa listem wystosowanym do stowarzyszenia czeladników „Gwiazdy“, w którym powiada że teraz w żaden sposób nie może zaszczycić miasteczka naszego swoim przyjazdem, musi bowiem wracać do obowiązków swoich, będąc sam rękodzielnikiem, podobnym jak członkowie „Gwiazdy“, fachu szewskiego, krawieckiego, i t. p. Domyślają się z tąd niektórzy, że p. Kraszewski pracuje nad nową powieścią. Warsztat jego, jak wiadomo, zawsze wiele ma obstalunków.

— W sobotę 25 marca o godzinie 7½ wieczorem w wielkiej sali ratuszowej danym będzie na korzyść funduszu szkoły dramatycznej koncert, pod kierownictwem pana Ludwika Marka, z uprzejmym współudziałem pp. Taborowskiego, Wysockiego, Staniewicza i panien Zoe de Miklesko i Antoniny Kawskiej. Program: 1) Uwertura z Koriolana, Bethowena, na dwa fortepiany. 2) Sonata Szuberta (skrzypce i fortepian) wykonają pp. Marek i Taborowski. 3) „Ermite“ Gounoda, odśpiewa p. Wysocki 4) Deklamacye uczniów szkoły dramatycznej. 5) „Venezia e Napoli“, Tarantella Liszta, wykona p. Staniewicz 6) Do ***, śpiew Szumana, wykona p. Zakrzewski, uczeń szkoły dramat. 7) Amerykanka, (na skrzypce), wykona p. Taborowski.

— **Mianowania.** C. k. galicyjska krajowa dyrekcya skarbowa mianowała przy urzędach podatkowych: kontrolorem III. klasy oficyała podatkowego I. klasy Jakóba Bielskiego; oficyałem II. klasy kwieskowanego oficyała podatkowego Albina Monné; oficyałami III. klasy król. węg. oficyała Szymona Nawrockiego, tutejszo krajowych kwieskowanych asystentów podatkowych Wilhelma Cossę, Franciszka Wolskiego i praktykantów podatkowych Kornela Müllera i Karola Pfeila.

— **Nadane stypendyum.** Gr. kat. ordynaryat metropolitalny nadał na mocy przysługującego mu prawa, mianowicie na podstawie IV. artykułu aktu fundacyjnego z dnia 14. stycznia 1862, opróżnione stypendyum fundacyi św. Jerzego w rocznej kwocie 100 złr. w. a. słuchaczowi praw z 1go roku na wszechnicy lwowskiej Dymitrowi Krajczykowi, z początkiem bieżącego roku szkolnego.

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 16. marca 1871.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Pismo p. dr. Franciszka Smolki z powodu przedsięwziętego w dniu 9. marca b. r. wyboru burmistrza. 2) Reklamacya przeciw spisom przysięgłych z gminy miasta Lwowa dla sądów prasowych 3) Sprawunki dla miejskiej straży ogniowej. 4) Podanie p. Ireny hr. Czerneckiej o przyrzeczenie przyjęcia do gminy. 5) Podanie ks. Justyna Kustynowicza p. o. katechety przy szkole ludowej św. Maryi Magdaleny, o remuneracyę. 6) Akt odbytej licytacyi na dostawę tablic do oznaczenia ulic, placów i domów. 7) Podanie zboru ewangielickiego o bezpłatne odstąpienie dwóch sążni kwadr. ziemi na cmentarzu łyczakowskim pod grobowiec dla superintendenta ś. p. Teodora Haase, i zwrot zapłaconych od konduktu taks.

— **Nieszczęsne wypadki.** W Zawoji w powiecie Myślenickim spadła w lesie dniu 6. b. m. podcięta jodła na tamtejszego włościanina Michała Capka, i tak go przygniotła, że w krótce potem umarł. — W powiecie Drohobyckim włościanin Fedor Pawłow z Dobrohostowy, wracając w ostatnich dniach lutego z Drohobycza, nie wrócił do domu i niewiadomo, co się z nim stało. — W Rzepienniku suchym wpadła dn. 9. b. m. przypadkiem do studni 4letnia córeczka włościanina Wojciecha Niemca i utonęła. — Pod Sądową-Wisznią utonęła w rzece Wiszni dn. dn 1 b. m. Marya Tyndyk.

— **Pożary.** Dnia 24. lutego zgorzała w Straszewicach, w pow. Staromiejskim, stodoła włościańska, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda niezabezpieczona wynosi 162 złr. — Dnia 23. lutego zgorzała w Górnej, w pow. Kolbuszowskim zagroda włościańska, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda niezabezpieczona wynosi 250 złr. — Dnia 24. lutego zgorzał w Niżniowie, w pow. Tłumackim dom jeden, ogień miał być podłożony, szkoda niezabezpieczona wynosi 85 złr. — Dnia 25. lutego zgorzały w Czortowcu, w pow. Horodeńskim trzy zagrody włościańskie, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda niezabezpieczona wynosi 4930 złr. — Dnia 26. lutego zgorzała w Rożniatowie, w pow. Dolniańskim zagroda włościańska, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda niezabezpieczona wynosi 300 złr. — Dnia 28 lutego zgorzały w Oleszy, w pow. Tłumackim budynki dworskie, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda niezabezpieczona wynosi 3286 złr. — Dnia 1. marca zgorzały w Uściu biskupiem, w pow. Borszczowskim, trzy zagrody włościańskie, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda niezabezpieczona wynosi 1000 złr. — Dnia 1. marca zgorzały w Łaskowcach w pow. Czortkowskim budynki gospodarskie ze zbożem, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda w części zabezpieczona wynosi 4000 złr — Dnia 1 marca zgorzała w Strutynie w pow. Dolniańskim zagroda włościańska, przyczyną pożaru była nieostrożność, szkoda niezabezpieczona wynosi 400 złr. — Dnia 2. marca zgorzała w Pawłowie, w pow. Kamioneckim stajnia dworska, ogień miał być podłożony. Dnia 2. marca zgorzała w Staroniwie, w pow. Rzeszowskim zagroda włościańska. — Dnia 4. marca zgorzała w Szwajkowcach, w pow. Czortkowskim stodoła włościańska, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda niezabezpieczona wynosi 70 złr.

— **Odczyty w Krakowie.** W sobotę miał J. I. Kraszewski odczyt w sali Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie: o s t a n o w i s k u k o b i e t y w o b e c p r a c y n a r o d o w e j. W niedzielę zaś prawił Stanisław hr. Tarnowski o Fryderyku Chopinie przyczem kilka utworów nieśmiertelnego mistrza wykonała ks. Marcelina Czartoryska.

— **Dyslokacya wojsk.** Wedle rozporządzenia jakie nadeszło do Pragi, dyslokacya stojących tam wojsk w okolice własnych okręgów werbowniczych ma nastąpić już w maju b. r.

— **O subordynacyi armii austryackiej** pisze jedno z wojskowych pism wiedeńskich: Pominąwszy krótki czas służby, stosunki Państwa austryackiego nie przyczyniają się w niczem do zaszczepiania cnót wojskowych w armii t. j. moralności, posłuszeństwa, subordynacyi i miłości ojczyzny. Żadna z nich nie bywa zaszczepianą i pielęgnowaną, dla tego też ani dojrzeć, ani wzróść żadna z nich nie może.“ Oto co powiada pismo wojskowe, my możemy dodać tylko: „Lieb' Vaterland magst ruhig sein“!

— **Efektywny stan ludności cywilnej w krajach i królestwach reprezentowanych w Radzie Państwa.** Według obliczenia dokonanego 1. stycznia 1870 r. wypada z 20,217.531 ludności jaka zamieszkuje Cislitawię na niższą Austryę 1,954 251, na wyższą Austryę 731 579, Solnogród 151.410; Styryę 1,131 309; Karyntyę 336.400; Krainę 463 273: Tryest, Gorycyę, Gradiskę i Istryę 582.079; Tyrol i Voralberg 878.907; Czechy 5,106.069, Morawię 1,997.897; Szląsk 511.581, Galicyę 5,418.016; Bukowinę 511.964; Dalmacyę 442 796. Ludność stała miast stołecznych jest następująca: Wiedeń ma 607.514 ludności, Linz 30.538, Solnogród 20 336, Graz 81.119, Klagenfurt 15.285; Lublana 22 593, Tryest 70.274; Gorycya 16.659; Innsbruck 16 324, Praga 157.713, Berno 73.771; Opawa 16.608, Lwów 87 109, Czerniowce 38.884.

— **Żandarmerya austryacka.** Według *Volksf.* liczba zbrodniarzy i przestępców wyśledzonych, schwytanych i dostawionych przez żandarmeryę wynosiła w r. 1870. osób 50.482, obok tego eskortowała ona 33 028 aresztantów. W tym roku 27 żandarmów zostało rannych przy spełnianiu swych obowiązków a dwóch zabitych.

— **Hr. Andrassy moskalem.** Korespondent peszteński do *Golosa* miotający się bezustannie na Węgrów, pisze w jednym z ostatnich listów co następuje. „Obecnie pracuje wszystkiemi siłami nad podniesieniem narodowości węgierskiej Rosyanin, tak jest Rosyanin; a jest nim Andrejewa syn (Andrassy z tego); z pochodzenia, urodzenia i mowy jaką posługiwał się w pierwszej swej młodości, jest tenże zupełnym Rosyaninem. Tylko piękny i elegancki ubiór zdradza w nim magnata. Jego siwe, mądre oczy, jego nieco podstarzałe, dość zwyczajne oblicze, wzrost podsadkowaty, zwyczaje i nawyczki, wszystko to wskazuje w nim raczej czystej krwi Rosyanina, niżli potomka mongolsko-węgierskich zaborców.“ Co na podobne zaanektowanie męża uwielbianego przez kraj cały — powiedzą Węgrzy?!

— **Gervinus.** Telegram donosi z Heidelbergu iż zmarł tam dn. 19. b. m. znakomity historyk niemiecki, autor „Historyi XIX wieku“.

— **Konkurs towarzystwa naukowego serbskiego.** Towarzystwo to ogłosiło po raz drugi konkurs z przeznaczeniem 100 dukatów, ofiarowanych przez biskupa Strossmayera, jako premium za najlepsze dzieło, któreby traktowało o narodzie chorwacko-serbskim pod względem historycznym, polityczno-administracyjnym, prawodawczym, społecznym itd. Po pierwszem rozpisaniu tego premium, nikt nie zgłosił się z rękopismem. Nie wiadomo, czy i to powtórne ogłoszenie konkursu osięgnie skutek, albowiem wymagania są zbyt znaczne, ażeby można było zadość uczynić takowym do końca listopada r. b. który to termin oznaczony został dla złożenia rękopismu.

— **Offenbach, kompozytor** „Pięknej Heleny,“ „Życia Paryskiego“ itd. najgorzej wyszedł na wojnie prusko-francuzkiej. W Kolonii, zkąd rodem, nie chciano się doń przyznać w czasie jego tamże pobytu. Obecnie i w Paryżu o nim wiedzieć nie chcą, jako o Niemcu, a operetki jego mają być wykreślone z repertoaru teatrów paryskich.

— **Z Petersburga** donoszą, że pojawiła się tam silna cholera.

— **Cywilizacyjna praca Prusaków.** *Dzien. Pozn.* pisze: Coraz więcej mnoży się przechrzczeń nazw wsi w naszem Księztwie. Niedawno donosiliśmy że wieś Strzeszyn i Strzeszynko w pow. poznańskim, otrzymały na wniosek ich właściciela p. Kennemana z Klenki, nazwy „Sedan“ i „Seewörth“ a już znowu przychodzi nam zapisać, że inny właściciel dóbr niemieckich w pow. gnieznieńskim wyrobił sobie pozwolenie, iż wsie jego Chwałkowo i Chwałkówko zmienić mają starą swoją nazwę polską na „Weissenburg“ i Wörth.“

— **Rozbójnictwo w Grecyi.** Korespondent *Times'a* donosi z Aten, iż rozbójnictwo jest tam głównym przedmiotem rozmowy. Wszyscy zgadzają się że naród koniecznie powinien uwolnić się od tej plagi. P. Kumundorns zaproponował w izbie, ażeby ustanowiono prawo do surowego karania tego ro-

dzaju zbrodni. Zaraz po morderstwach w Delisi, domagano się powszechnie ustanowienia prawa wyjątkowego; a gdyby byli owołali się wówczas do narodu, to niezawodnie byłby on popierał izbę w zatwierdzeniu tego prawa. Lecz nie korzystano z tej sposobności, a rząd obecny może liczyć tylko na pomoc i poparcie urzędowe. Rzeczone prawo, pisze korespondent *Times'a* zawiera ustępy tak surowe, że mniemają ogólnie, iż w podobnym stanie społeczeństwa, wymagającym takich środków, tylko rząd samowładny mógłby zastosować całą surowość wspomnionego prawa.

— **Letycya z Bonapartów Wyse** zmarła dnia 14 marca, była córką Łucyana, najmłodszego brata Napoleona I, i drugiej jego żony Aleksandry Bleschamps, urodzona dnia 1 grudnia 1804, zaślubiona r. 1821 Tomaszowi Wyse, niegdyś posłowi angielskiemu w Atenach, owdowiała od r 1862. Jedna z jej córek jest za jenerałem Türr, druga za byłym ministrem włoskim Rattazi, i ta ostatnia znana jako autorka. Napoleon trzeci niechciał przyznać linii Łucyana Bonapartego tytułu książąt krwi, oprócz jednego z siostrzeńców Letycyi a wnuka Lucyana, kardynała Lucyana Bonaparte.

— **Nowy sposób zapłacenia kontrybucyi** proponują dzienniki francuskie. Oto radzą one, aby spieniężyć cesarskie rezydencye, których i tak republikańska Francya dziś już nie potrzebuje Zamki i pałace, jak St. Cloud, Fontainebleau, Compiegne, Pau etc. mają być puszczone na loterye. Wydanoby 50 milionów losów, po 100 franków los W ten sposób zebranoby sumę 5 miliardów franków. Dzienniki występujące z podobnym projektem, liczą na wielki udział w Anglii i Ameryce.

— **Jeszcze o kontrybucyi francuskiej.** Półurzędowy organ pruski *Nord. A. Z.* podaje następujące obliczenie: W dniu 3. września Niemcy żądali odstąpienia Alzacyi z wyjątkiem wielkiej części departamentu wyższego Renu, niemiecką Lotaryngię bez Metzu i większej części departamentu Moseli, oraz dwa miliardy franków Przez dalsze prowadzenie wojny Francya utraciła Metz wraz z całym departamentem i 400 000 mieszkańcami, trzy miliardy w kontrybucyi, miliard w wydatkach na wojnę, miliard przez zniszczenie mienia i 100.000 zabitych i rannych. Jedyna korzyść, jaką odniosła, jest usunięcie Napoleona.

— **Obliczenie mienia i kapitału Francyi.** Dokonywa się obecnie z polecenia Thiersa praca nader ważna, bo dotycząca obliczenia mienia i kapitału Francyi. Podług dawniejszych obliczeń, jak to powszechnie wiadomo, Francya posiadała: w wartości terytoryalnej, a mianowicie w ziemi uprawnej, łąkach, lasach, kopalniach, drogach, miastach i wsiach 41 miliardów franków; w kapitale przemysłowym, to jest w monecie brzęczącej, w papierach, akcyach i wartościach handlowych 25 miliardów franków (w samej monecie brzęczącej 5 miliardów franków; cała Europa posiada w takiej monecie 25 miliardów); w zapasach, a mianowicie w gotowiznie, zbożu, zwierzętach, winie, żelazie i narzędziach 12 miliardów franków, ogółem 78 miliardów franków. Według powyższego obliczenia, liczba oszczędności rocznych we Francyi, miałaby wynosić miliard franków!! Tak więc los Francyi z powodu pięciomiliardowej kontrybucyi nie jest jeszcze rozpaczliwym.

— **Jenerał Bourbaki** wyzdrowiał już zupełnie. W tych dniach bawił wraz z swą małżonką, lekarzem, adjutantem i obozowym kapelanem w Lyonie.

— **Oryginalny protest.** Flourens, który wraz z Blanquim i wielu innymi skazanym został za dokonanie kilku zamachów w czasie oblężenia Paryża przez sąd wojenny na karę śmierci *in contumaciam*, kazał poprzybijać na rogach ulic w Montmartre następującą proklamacyę: „Obywatele! W obec zapadłego na mą osobę wyroku, protestuję jaknajenergiczniej przeciw naruszeniu praw przepisanych Według każdej konstytucyi oskarżony musi być sądzonym przez równych sobie Zasada ta jest kamieniem probierczym wszelkiej ustawy. Co się mnie tyczy, to z góry zapowiadam, iż patentowanym mordercom odmawiam tytułu sędziów. Mianowani przez przemoc, przez nikogo nie uznawani, mogą tylko bezprawnie sprawować swój urząd. Obok tego w wieloletniem doświadczeniu nabyłem przekonania, iż wolność umacnia się tylko krwią męczenników. Gdyby krew moja przydała się do zmycia kału jakim zbryzganą jest Francya i do zjednoczenia za pomocą wolności narodu, w takim razie chętnie ofiarowałbym me życie mordercom mojej ojczyzny". Plakaty te wzbudziły tylko u swoich politowanie, każdy bowiem wie kto jest ów Flourens który tak chętnie szafuje po dziennikach i manifestach krwią swoją. Bohater ten najpierwszy umknął z swym batalionem gdy przyszło bić się z Prusakami pod murami Paryża.

O wyprawie wgłąb Australii pisze jedno z pism czeskich: Wszelkie usiłowania celem dostania się z Austryalii zachodniej, przez obrzerne pustynie do osad południowych, nie miały przez długi czas powodzenia, z powodu całkowitego braku wody na całej tej drodze. Lecz nareszcie wyprawa pod kierunkiem p. Johana Foresta, odbyła niedawno pomyślnie tę podróż niebezpieczną. Rząd miejscowy posłał na tę wyprawę sześciu ludzi z 15-tu końmi i po czteromiesięcznej nużącej podróży, wyprawa przybyła do Adelaidy. Natrafiono wszędzie wzdłuż brzegu morskiego bujną roślinność, lecz nie napotkano nigdzie choćby najmniejszej rzeczki lub jakiego innego zbioru wód stałych. Wodę niezbędną do picia, podróżni znajdowali w rozpadlinach skał, w których wilgoć gromadzi się w porze dżdżystej. Śmiała ta wyprawa, która musiała odbywać się nieraz po kilka dni bez wody, powiodła się dlatego jedynie, że przedsięwzięta została w porze deszczów.

Przewodnik artystyczno-literacki.

(Pożegnalny koncert pana Stanisława Taborowskiego) odbył się w poniedziałek przy bardzo licznym współudziale publiczności. Zdaje się że układ koncertu odpowiadał dość dobrze muzykalnemu usposobieniu naszej publiczności. Pan Taborowski poznał je widać doskonale. Słyszeliśmy nieraz narzekania na zbyt klasyczny i poważny charakter koncertów, a kto wie jak niewielkiem w ogóle jest muzykalne wykształcenie lwowskiej publiczności, ten dziwić się temu nie będzie.

Jednem słowem Lwowianie i w tej mierze potrzebują lżejszej, dostępniejszej strony, potrzebują muzyki łatwo zrozumiałej, łatwą i wyraźną melodią przemawiającej. Poważniejsze i głębsze utwory nie znajdą słuchacze tak samo, jak nie znajdzie czytelników chętnych w utwory poetyczne w rodzaju „Boskiej komedyi" utwory które nie dazą się czytać bez przesilenia umysłu, bez wielkiego wytężenia uwagi i głębokiego nastrojenia myśli.

O koncercie pana Taborowskiego można powiedzieć, że „się udał" najzupełniej publiczność była nietylko zadowoloną ale często porwaną zachwyconą. I rzeczywiście umiał koncertant przedstawić się w całym blasku swego talentu, nadzwyczajnej biegłości technicznej i sile uczucia, które w strony skrzypców przelać umie. Największe podziwienie obudziła polka koncertanta, odegrana w miejsce zapowiedzianej „Scherzino Polki" Mukusa tudzież Mazur „Wisła" i „Amerykanka" Vieuxtempsa. Dokładnego ocenienia przez znawców wart równie polones z XVIII. wieku na skład oktettowy, w którym podziwialiśmy prawdziwie mistrzowską grę p. Marka. Dodać należy, że wszystkie akompaniamenta pana Marka z pomienionego wieczoru zasłużyły na najzupełniejsze uznanie.

Publiczność obsypała koncertanta przy hucznych oklaskach rzęsistemi bukietami, co w obecnej zwłaszcza porze przy braku pięknych świeżych kwiatów, świadczy wymownie o sympatyi, jaką p Taborowski znalazł we Lwowie. Życzymy z całego serca, aby jej wspomnienie towarzyszyło mu pociechą w dalszej drodze do sławy i doskonałości, której zwłaszcza polscy artyści bez ciernia prawie nigdy dobijać się nie są wstanie.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża. Według ostatnich telegramów Paryż opanowanym został w całem tego słowa znaczeniu przez powstańców; rząd i jego wojska cofnęły się do Wersalu, a na ratuszu paryskim instalował się rząd nowy, którego godłem jest czerwona chorągiew. Do tej chwili niewiadome nam były nazwiska komitetu, który zawładnął stolicą Francyi. Dziś z pomroku jaki okrywał ów rząd tajemniczy wysuwa się niejaki Assy, ten sam co za Napoleona kierował ruchami robotników w Creuzot. Henryk Rochefort przeznaczonym został na ministra wojny, Dorian na ministra robót obronnych, Malon finansów, Pincy na organizatora robót, Garibaldi na jenerała en chef; Flourens na organizatora i szefa walki aż do ostateczności (?)

Wyż wzmiankowany Assy i kilkunastu jego towarzyszy wydało pod dniem 19. b. m. dwa manifesta następującej osnowy:

„Obywatele! Lud paryski zrzucił jarzmo, które usiłowano mu nałożyć. Spokój bez namiętności, polegający na swojej sile, oczekiwał bez bojaźni i bez prowokacyi owych bezwstydnych szaleńców, co zamierzali zrobić zamach na republikę. Tym razem bracia nasi w armii nie chcieli targnąć się na świętości naszych swobód; dzięki wszystkim, i obyście wraz z Francyą mogli położyć podwaliny republiki obwołanej ze wszystkiemi swemi następstwami, jedynego rządu, który na zawsze położy koniec erze najść obcych i wojen domowych. Gdy stan oblężenia zniesiony został, lud paryski ma się zebrać w okręgi wyborcze, dla przedsiębrania wyborów gminnych. Bezpieczeństwo wszystkich obywateli zapewnione jest pomocą gwardyi narodowej."

Hotel de Ville 19. marca.

(podpisy.)

Inna proklamacya mówi:

„Powierzyliście nam obronę Paryża i praw waszych; mamy poczucie spełnienia tej misyi. Wsparci szlachetną odwagą i waszą nad podziw zimną krwią, wypędziliśmy rząd, który nas zdradzał. W tej chwili mandat nasz ustał i zwracamy go wam napowrót; albowiem nie pragniemy zająć miejsca tych, których obaliło jedno dmuchnięcie ludu. Przygotujcie się zatem, zróbcie wybory komunalne i zostawcie nam jedyną nagrodę, jakiej pragnęliśmy, to jest, żeśmy widzieli zakładanie przez was prawdziwej republiki. Wśród tego zajmujemy w imieniu ludu „hotel de ville."

Wobec wypadków paryskich położenie rządu wersalskiego nie jest do pozazdroszczenia tem więcej, że Thiers usiłował zawiązać porozumienie z komitetem rewolucyjnym, dobre chęci atoli naczelnika rządu wersalskiego doznały zupełnego niepowodzenia. Komitet ten czuje się tak silnym, iż wysłał nawet swych pełnomocników do Brukseli celem ułożenia ostatecznych warunków pokoju. Z tego powodu Zgromadzenie narodowe w Wersalu uchwaliło dnia 21. b. m. ogłosić Paryż jako będący w stanie wojennym. Podobną uchwałą mało zapewne troszczyć się będzie rząd paryski, który czuje się coraz silniejszym, a w ostatniej chwili zdołał pozyskać na swą stronę wszystkich deputowanych z departamentu Sekwany i dwudziestu merów różnych miast francuskich.

Thiers miał zostać aresztowanym, tak przynajmniej donoszą telegramy paryskie; przez kogo? gdzie? jak? o tem milczą. Kaczka to zapewne — i nic więcej.

Zgromadzenie narodowe przeniesionem zostanie do Tours.

Na pierwszą wiadomość o rozruchach w Paryżu powstało w Berlinie ogromne zalterowanie. Powszechnie uważano tu pokój za zagrożony. Na naradzie wojennej, w której wzięli udział cesarz, Bismark, Moltke, następca tronu i ks. Fryderyk Karol, zastanawiano się nad kwestyą ponownej okupacyi Paryża. Gdyby Paryż musiał być na nowo zajętym, w takim razie akcya rozpoczęłaby się od bombardowania przedmieścia Montmartre z fortyfikacyi St. Denis. Skutkiem tej narady powrót wojsk niemieckich z Francyi, jakoteż transporta jeńców francuskich z Niemiec do domu miały być wstrzymane. Załogi niemieckie w północnych fortach paryskich wzmocnić kazano, i odroczono wymarsz wojsk niemieckich z departamentu Seine et Oise.

Takie wydano rozporządzenia d. 20. b. m a więc w chwili, gdy sądzono, że rewolucya paryska ma przedewszystkiem na oku obalenie traktatu pokojowego i rozpoczęcie dalszej walki z pruskim najazdem. Gdy jednak doszła do Berlina wiadomość, iż paryski komitet centralny postanowił uznać traktat pokojowy z Prusami, a ostrze jego skierowane li przeciw Zgromadzeniu narodowemu, namyślono się widocznie inaczej w Berlinie, skoro urzędowa „Provincial-Corresp." pisze pod d. 22. b. m., iż Niemcy nie będą się mięszać w wewnętrzne walki francuskie, ale będą umiały we wszelkich okolicznościach przestrzegać wykonania tych stypulacyj pokojowych, które Francya przyjęła. W pierwszej linii mają do czynienia z wybranym przez naród, a z uznanym przez wszystkie mocarstwa rządem. Niemcy będą umieli pilnie uważać, czy ten rząd swego stanowiska, wielkich swoich zadań dopełnić chce i zdoła? Niemcy poczynili wszelkie przygotowania, ażeby swym uprawnionym żądaniom w każdej chwili mogli należyty nacisk nadać.

W końcu wspomnieć nam należy o telegramie zamieszczonym w *Times* pod d. 20. b. m. Według tego telegramu Thiers zamierza odciąć związki z Paryżem; cała przeważniejsza część ludności jest rozdrażniona przeciw ruchowi powstańczemu. Jenerał Vinoy organizuje środki obrony Wersalu na przypadek najścia go przez powstańców. Jeńcy wracający z Niemiec ofiarują rządowi swoje usługi. Zgromadzenie narodowe wyznaczyło komisyę z 15 członków złożoną z poleceniem proponowania środków, którychby należało użyć przeciw Paryżowi. W Boulogne aresztowano Rouhera wśród pogróżek pospólstwa.

Z Berlina mamy przed sobą obszerny telegram podający nam dosłowną osnowę mowy tronowej jaką cesarz zagaił dnia 21 b. m. parlament niemiecki. Cesarz składając pokorne dzięki Bogu za powodzenie dziejowej doniosłości i dodaje iż „osiągnęliśmy to, co od czasów ojców naszych starano się uzyskać dla Niemiec; jedność i jej organiczne urządzenie, bezpieczeństwo granic, niezawisłość narodowego rozwoju prawnego." Duch, jaki tkwi w ludzie niemieckim, jego oświata i obyczaje, niemniej konstytucya cesarstwa i jego urządzenie wojskowe chronią Niemcy pośród ich powodzeń od wszelakiej pokusy, nadużywania siły uzyskanej przez swe zjednoczenie. Nowe Niemcy będą niewątpliwą rękojmią pokoju europejskiego, gotowe zawsze uszanować udzielność wszystkich innych państw i ludów, zarówno słabych jak i silnych.

Cesarz cieszy się, iż konferencya londyńska znalazła zadawalniające zamknięcie. Nadmieniwszy, iż powołaniem pierwszego parlamentu niemieckiego będzie przedewszystkiem goić rany, zadane przez wojnę i udowodnić wdzięczność ojczyzny ku tym, którzy krwią i życiem opłacili zwycięztwo, mówi mowa tronowa, iż prace mające być przedłożonemi parlamentowi, wypłyną z nowego ukształcenia Niemiec. Wynagrodzenie, które Francya ma zapłacić, rozdzielone będzie w miarę potrzeb cesarstwa i uprawnionych roszczeń jego członków. Stan posiadłości odzyskanych przez Niemcy, wymagać będzie szeregu środków, których podstawy muszą być stworzone na drodze ustawodawczej cesarstwa.

Cesarz kończy westchnieniem, aby po tak słynnej wojnie, nastąpił niemniej chlubny pokój w państwie.

Bismark został dziedzicznym księciem. Jenerał Moltke otrzymał wielki krzyż orderu żelaznego krzyża.

Cesarz Wilhelm przyjmował jeneralnego adjutanta hr. Bellegarde, wysłanego jak wiadomo umyślnie do Berlina przez cesarza austr. w bardzo uprzejmy i odszczególniający sposób. Ustanowionym został nowy order dla kobiet, zasłużonych około dobra ojczyzny.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 22. marca 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 107 50 Akcye kredyt. węg. 93 75. Anglo-austr. 232.30 Akcye Karola Ludw 255 00. Kolej siedmiogrodzka 167.00. Kolej południowa 181.30. Kolej Alf. 171.75. Kolej państwowa 404 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka 18:.75. Napoleondor —.—. Kolej wsch. 152.75. Kolej północna 215.50 Kolej Rudolfa 162.52. Kolej węg. wschodnia 84.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74 25. Losy z 1864 roku 123.50. Usposobienie korzystne.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 20. marca 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	740.29	+ 1 6	87	PdW. sł.	10
2. godz. po poł	740.29	+ 5.5	78	„ „	10
9. godz. wiecz.	740.59	+ 5.4	87	„ „	10

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 11 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 22 marca.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	254 00	255 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	182 00	184 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	116 00	118 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80 30	81 00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 00	72 75
Banku hipot. galic. 6%	88 00	88 50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86 75	87 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 10	74 70
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 87
Dukat cesarski	5 83	5 90
Napoleondor	09 90	09 97
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 50	123 75
Wiedeń dnia 19. marca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 30	58 40
„ „ „ srebrem	68 15	68 25
pożyczka ost z r. 1839	277 00	278 00
Pożyczka loter z r. 1854	89 00	89 50
„ „ „ 1860	95 70	95 90
„ „ „ 1864	123 40	123 60
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	122 00	122 50
Oblig indemniz galic.	74 10	74 70
„ „ bukow	72 25	72 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	232 25	233 75
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	267 00	267 25
Franko-Austryackie	106 60	106 90
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	87 25	87 25
Hipoteczny bank galicyjski	111 00	111 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	727 00	729 00
Vereinsbank	109 25	109 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	82 40	82 60
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 50	32 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	172 50	173 00
Karola Ludwika	254 00	255 00
Północna Ferdynanda	2147 00	2152 00
Franciszka Józefa	195 00	195 50
Lwowsko-Czerniow Jassy	182 00	183 00
Rudolfa	161 75	162 00
Siedmiogrodzka	166 50	167 00
Staatsbahn	402 00	404 00
Południowa	181 50	182 00
Tramway wied	204 50	205 00
Łupkowska	157 75	158 25
Węgierska północna	158 50	159 00
„ wschodnia	84 00	84 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	89 00
Bank włościański galicyjski	87 50	87 75
Tow kred ziem. gal 4%	71 00	72 00
„ „ „ „ 5%	80 25	80 75
Bank nar austr. 5% m k	97 10	97 30
Bank nar austr 5% w. a	94 50	95 00
Bodencredit w srebrze 3%	106 25	106 50
Bodencredit w. a 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 90	89 20
Ferdynanda północna	104 10	104 30
Karola Ludwika dawn	103 75	104 25
„ „ z r 1867	99 70	100 25
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	91 25	91 75
„ „ z III em	84 40	84 90
Rudolfa „ „	89 70	90 00
Siedmiogrodzkiej	89 90	90 20
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei (10% podat. prc. srebr.)	134 75	135 50
Czeska zachodnia	92 40	92 60
Elżbiety nowa (10% podat., prct. w. a.)	100 00	102 00
Elżbiety dawne	92 40	92 60
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a	87 00	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	164 00	164 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b.	92 45	92 60
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl.	125 35	125 45
Frankfurt 100 zł. oł w p. N.	104 25	104 40

OGŁOSZENIA.

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.